

## O zwiększaniu i zmniejszaniu ilości efektywnego pieniądza w państwie

Autor: **Richard Cantillon**

Źródło: [rcin.org.pl](http://rcin.org.pl)

Tłumaczenie: **Jakub Juszcak**

*Artykuł niniejszy jest zaczerpnięty z rozdziału piątego części drugiej traktatu. Richarda Cantillona Ogólne rozważania nad naturalnymi prawami handlu. Por. Ryszard Cantillon, Ogólne rozważania nad naturalnymi prawami handlu, tł. Władysław Zawadzki, nakładem Szkoły Głównej Handlowej, skład główny „Biblioteka Polska”, Warszawa 1938, s. 140-148. Tekst opracowano, wprowadzając drobne modyfikacje gramatyki, modyfikując interpunkcję i objaśniając niektóre słowa.*

Jeżeli w jakimś państwie zostaną odnalezione złoża złota i srebra i da się z nich dobywać znaczne ilości tych kruszców, właściciel kopalni, przedsiębiorcy i wszyscy, pracujący w kopalni, zwiększą napewno swoje wydatki, stosownie do bogactw i zysków, które osiągną; będą też pożyczali na procent sumy pieniędzy, które pozostaną im ponad to, co potrzebują wydać. Wszystkie te pieniądze, tak pożyczone, jak wydatkowane, wejdą do obiegu i niechybnie podniosą ceny produktów i towarów we wszystkich kanałach obiegu, do których wejdą. Zwiększenie ilości pieniędzy wywoła zwiększenie wydatków, a to zwiększenie wydatków wywoła zwiększenie cen targowych w latach najkorzystniejszych warunków wymiany, a stopniowo też i w latach gorszych.

Wszyscy się zgadzają na to, że obfitość pieniądza, albo powiększenie jego ilości przy wymianie podraża ceny wszystkich rzeczy. Wielka ilość srebra, przywieziona w ciągu ostatnich dwóch stuleci z Ameryki do Europy daje dowód doświadczalny tej prawdy. Pan Locke stawia, jako podstawowe twierdzenie, że stosunek ilości dóbr i towarów do ilości srebra reguluje ceny rynkowe. Starłem się wyjaśnić tę myśl jego w poprzedzających rozdziałach; odczuł on dobrze, że obfitość pieniądza czyni wszystko droższym, ale nie starał się określić sposobu, w jaki się to odbywa. Wielka trudność tych poszukiwań polega na ustaleniu, jaką

drogą i w jakim stosunku zwiększenie się ilości pieniądza podnosi ceny wszelkich rzeczy. Zauważyłem już, że przyspieszenie, większa szybkość obiegu pieniędzy przy wymianie, znaczy do pewnego stopnia tyleż, co powiększenie ilości efektywnego pieniądza. Zauważyłem też, że zwiększenie, albo zmniejszenie cen na jakimś odległym rynku, czy to w kraju, czy zagranicą, wpływa na faktyczne ceny targowe. Z drugiej strony, w drobnej sprzedaży pieniędzy obiega tylu różnymi kanałami, że wydaje się niepodobnym nie stracić go z oczu, gdy zbierany dla utworzenia większych sum, rozdziela się na drobne strumyczki przy wymianie, a potem odnajduje się powoli już zgromadzony dla wielkich wypłat. Dla tych operacji trzeba ciągle wymieniać monety złote, srebrne i miedziane, zależnie od sprawności wymiany. Często również nie można zauważyć powiększenia się albo zmniejszenia ilości obiegającego w państwie pieniądza, bo odpływa on zagranicę, albo dostaje się do państwa w tak małych sumach i tak niepostrzeżonymi drogami, że niepodobna wiedzieć na pewno, jaka ilość jego weszła do państwa, a jaka zeń wyszła.

A przecież wszystkie te operacje odbywają się na oczach naszych i wszyscy biorą w nich udział. Spróbuję więc przedstawić kilka myśli moich w tym przedmiocie, chociaż nie mogę podać ich w sposób ścisły i dokładny. Ogólnie biorąc, uważam, że zwiększenie ilości efektywnego pieniądza wywołuje w państwie odpowiednie zwiększenie spożycia, które stopniowo wywołuje podniesienie się cen. Jeżeli zwiększenie się ilości pieniędzy pochodzi ze znajdujących się w państwie kopalń złota i srebra, właściciel tych kopalń, przedsiębiorcy, górnicy i ci, co przetapiają i oczyszczają metale, jak w ogóle wszyscy, którzy przy nich pracują, napewno zwiększą swoje wydatki odpowiednio do zarobków. Będą w domach swoich spożywać więcej mięsa i wina, albo piwa, niż przed tym, przyzwyczają się do noszenia lepszych ubrań, cieńszej bielizny, do przystrojania swoich pomieszczeń i do innych wyszukanych dogodności. Przez to dadzą zajęcie kilku, czy więcej rzemieślnikom, którzy przed tym nie mieli tyle roboty, a teraz dla tych samych powodów zwiększą swoje wydatki; całe to zwiększenie wydatków w mięsie, winie, wełnie, etc. zmniejszyć będzie musiało część przypadającą innym mieszkańcom państwa, nie mającym początkowo żadnego udziału w bogactwach kopalń, o których mowa. Przetargi rynkowe, na skutek wzrostu popytu na mięso, wino, wełnę, etc., nie omieszkają podnieść cen tych przedmiotów. Te wysokie ceny skłonią dzierżawców do przeznaczania więcej gruntów na ich produkowanie w następnym roku; ci sami dzierżawcy skorzystają z tego powiększenia się cen i, podobnie jak inni, podniosą swoje domowe

wydatki. Ucierpią zaś na tej drożyznie i powiększeniu spożycia przede wszystkim właściciele ziemscy aż do upłynięcia terminu dzierżawy, potem ich słudzy i wszyscy robotnicy i ludzie, pobierający określone zasługi, z których muszą utrzymać rodziny. Ci wszyscy muszą zmniejszyć swoje wydatki odpowiednio do nowego ukształtowania spożycia i nawet wielu spośród nich zmuszonych będzie opuścić kraj, by szukać szczęścia gdzie indziej. Niektórym wymówią służbę właściciele ziemscy, a może się zdarzyć, że pozostali na służbie zażądadają podwyższenia zasług, by móc żyć po dawnemu. W ten to mniej więcej sposób znaczne powiększenie się ilości pieniądza płynnego z kopalń powiększa spożycie; a zmniejszając ilość mieszkańców, pociąga pozostałych do większych wydatków. Jeżeli w dalszym ciągu będzie się z kopalń dobywało srebro, ta obfitość srebra podniesie tak dalece ceny wszelkich rzeczy, że nie tylko właściciele ziemscy przy zawieraniu nowych umów dzierżawnych podniosą znacznie swoje renty i powrócą do dawnego trybu życia, powiększając odpowiednio zarobki tych, co im służą, ale rzemieślnicy i robotnicy tak wysoko zaczną cenić swoje wyroby, że korzystniej będzie sprowadzać je z zagranicy, gdzie się je produkuje znacznie taniej. To zachęci naturalnie niejednego do sprowadzania do kraju wielkiego mnóstwa przedmiotów, obrobionych zagranicą, gdzie są o wiele tańsze, a przez to zrujnuje powoli rzemieślników i fabrykantów krajowych, którzy wobec drożyzny nie potrafią się utrzymać, pracując za równie niską cenę.

Kiedy zbyt wielka obfitość dobywanego z kopalń srebra zmniejszy ilość mieszkańców kraju, przyzwyczai pozostałych do zbyt wielkich wydatków, podniesie nie-pomiernie ceny produktu ziemi i pracy robotników, zrujnuje fabrykantów krajowych dzięki używaniu przez właścicieli ziemskich i tych, co pracują przy kopalniach, towarów zagranicznych, srebro, dokonywane z kopalń, będzie musiało pójść zagranicę, jako zapłata za sprowadzone towary, co powoli zuboży państwo i uczyni je jak gdyby zależnym od zagranicy, dokąd trzeba będzie co roku posyłać dobywane z kopalń srebro. Ustanie wielki obieg pieniędzy, który na początku był powszechnym; przyjdzie ubóstwo i nędza, i można uważać, że praca w kopalniach dokonywać się będzie nadal tylko dla korzyści tych, co w nich pracują i cudzoziemców.

Tak się mniej więcej zdarzyło w Hiszpanii po odkryciu Indii. Co się tyczy Portugalczyków, to po odkryciu kopalń złota w Brazylii, zaczęli oni prawie wyłącznie używać pracy i fabryk zagranicznych, i wydaje się, że pracują w kopalniach tylko na korzyść i na użytek cudzoziemców. Wszystko złoto i srebro,

wydobywane przez te dwa państwa, nie może sprawić, żeby obieg; tam był większy, niż gdzie indziej. Anglia i Francja mają nawet zwykle większy obieg.

Jeżeli zaś powiększenie ilości pieniędzy w państwie pochodzi z czynnego bilansu handlowego z zagranicą, (to znaczy, że przesyła się zagranicę więcej i o większej wartości towarów i wyrobów, niż się stamtąd sprowadza, a przeto dostaje się nadwyżkę w pieniądzech), to to coroczne powiększenie ilości pieniędzy wzbogaci wielu kupców i przedsiębiorców w państwie i dostarczy zajęcia dla mnóstwa rzemieślników i robotników, którzy dostarczają przedmiotów, posyłanych zagranicę w zamian za te pieniądze. To stopniowo powiększy spożycie tych pracowitych mieszkańców i podniesie ceny ziemi i pracy. Ale ludzie pracowici, skrzętni w gromadzeniu majątności, nie powiększą od razu swoich wydatków; poczekają, aż zbiorą większą sumę, od której by mogli mieć pewny procent, niezależnie od swego przedsiębiorstwa. Kiedy wielka liczba mieszkańców nabędzie znaczne bogactwa z pieniędzy, które stale i corocznie wpływają do państwa, napewno powiększą oni wreszcie swoje wydatki i wywołają powszechną drożyznę. Choć ta drożyzna pociągnie ich do czynienia większych wydatków, niż to było początkowo ich zamiarem, większość ich będzie wydawała nadal, dopóki starczy kapi-tału; bo nic nie ma łatwiejszego i przyjemniejszego, niż powiększenie wydatków domowych, ale nic trudniejszego i przykrzejszego, niż ich zmniejszanie.

Jeżeli coroczny bilans stale czynny spowodował w państwie znaczne powiększenie ilości pieniądza, ta wywoła to zwiększenie spożycia, podrożenie wszelkich rzeczy i nawet zmniejszenie liczby mieszkańców, jeżeli nie sprowadza się z zagranicy dodatkowych produktów, odpowiednio do powiększenia spożycia. Zresztą, zwyczajna to rzecz w państwach, które zdobyły znaczną obfitość pieniądza, że się sprowadza dużo rzeczy z krajów ościennych, gdzie pieniądz jest rzadki, a przeto wszystko bardzo tanie: ale trzeba za to posyłać tam pieniądze, i czynny bilans handlowy się zmniejszy. Taniość ziemi i pracy w ziemiach zagranicznych, gdzie pieniądz jest rzadki, spowoduje tam naturalnie pobudowanie fabryk i wszczęcie robót, takich, jak w państwie, wyżej wspomnianym, ale te nie będą od razu tak doskonałe i tak cenione.

W tym wypadku państwo może trwać w obfitości pieniędzy, spożywać cały swój produkt i nawet dużo produktów obcych i pomimo to zachować w stosunku do zagranicy małą nadwyżkę w bilansie handlowym, albo przez długie lata utrzymywać ten bilans w równowadze, to jest w zamian za wyroby swoich robotników i fabryk dobywać z zagranicy tyle pieniędzy, ile samo musi posyłać za

srowadzane dobra i produkty ziemi. Jeśli to państwo jest krajem nadmorskim, to łatwość i taniość korzystania z własnych okrętów dla przewozu wyrobów fabrycznych do krajów ościennych, może w pewien sposób wynagrodzić drożyznę pracy, którą sprawia za wielką obfitość pieniądza; tak, że wyroby rzemieślników i fabryk tego państwa, chociaż drogie, sprzedawać się będą w odległych krajach cudzoziemskich taniej, niż wyroby fabryk innego kraju; gdzie praca ma niższą cenę. Koszta przewozu podnoszą bardzo ceny rzeczy, przewożonych do odległych krajów, ale w krajach nadmorskich koszta te są dość skromne, dzięki stałym stosunkom nawigacyjnym ze wszystkimi obcymi portami, tak, że prawie zawsze znaleźć tam można statki, gotowe do podniesienia kotwicy, które chętnie i za umiarkowaną opłatą zabierają wszelkie towary, jakie się chce im powierzyć.

Inaczej się rzecz ma w państwach, w których nie kwitnie nawigacja: trzeba tam budować okręty specjalnie dla przewozu towarów, co pochłania nieraz cały zysk, a koszta podróży tych okrętów są tak znaczne, że zniechęca to handel całkowicie.

Anglia spożywa dzisiaj nie tylko większą część swego niewielkiego produktu, ale i wiele produktów z innych krajów, jako to jedwabie, wina, owoce, płótna, etc. a sama wysyła zagranicę produkty swoich kopalń i wyroby rzemieślników i fabryk, a chociaż wskutek obfitości pieniądza praca jest tam droga, przecie dzięki komunikacji okrętowej może te wyroby sprzedawać taniej, niż Francja, w której wyrób tych samych przedmiotów jest mniej kosztowny.

Zwiększenie ilości pieniędzy w jakimś państwie może się wydarzyć, niezależnie od bilansu handlowego, dzięki zasiłkom, wypłacanym temu państwu przez obce potęgi, dzięki wydatkom niektórych ambasadorów, albo podróżników, których do dłuższego tam pobytu skłaniają powody polityczne, ciekawość, albo chęć rozrywki, albo też dzięki przewiezieniu majątności i bogactw kilku rodzin, które dla swobody wyznania, czy z innych powodów porzuciły swój kraj, by osiedlić się w tym państwie. We wszystkich tych wypadkach, sumy, które wchodzi do kraju, wywołują tam zawsze zwiększenie wydatków i spożycia, a przeto wywołują podrożenie wszystkiego w tych gałęziach wymiany, do których pieniądz wchodzi. Dajmy na to, że przed powiększeniem ilości pieniędzy w obiegu czwarta część mieszkańców państwa spożywała codziennie mięso, wino, piwo, etc., i często sprawiała sobie ubrania, bieliznę, etc.; po tym powiększeniu zaś trzecia część, albo i połowa mieszkańców spożywa te same rzeczy; naturalnie, ceny tych dóbr i towarów powiększą się i drożyzna mięsa nakaze czwartej części mieszkańców państwa spożywać go mniej niż dotychczas.

Człowiek, który zjadał trzy funty mięsa na dzień, będzie żył i o dwóch funtach, ale odczuje to ograniczenie, ta zaś połowa mieszkańców, która mięsa prawie nie jadła, nie odczuje go wcale. Chleb podrożeje stopniowo z powodu ogólnego wzrostu spożycia, jak to już wiele razy podawałem, ale stosunkowo do mięsa będzie mniej drogi. Zwiększenie się ceny mięsa wywołuje zmniejszenie spożycia ze strony małej ilości mieszkańców i łatwo je zauważyć; ale zwiększenie się ceny chleba zmniejsza udział wszystkich mieszkańców w jego spożyciu, co powoduje, że zmniejszenie jest trudniej widoczne. Jeśli sto tysięcy nowych osób osiedla się w państwie, posiadającym 10 milionów mieszkańców, to ich nadzwyczajne spożycie chleba wyniesie tylko jeden funt na sto funtów, który to funt trzeba będzie odjąć dawnym mieszkańcom, ale jeśli człowiek zamiast 100 funtów zużyje na swoje utrzymanie tylko 99, to zaledwie poczuje tę stratę.

Kiedy zwiększa się spożycie mięsa, dzierżawcy zwiększają ilość łąk, by mieć więcej mięsa, a to zmniejsza ilość ornej ziemi, a więc i ilość zboża. Ale mięso drożeje stosunkowo więcej, niż chleb, bo zwyczajnie pozwala się na swobodny wwóz zboża z zagranicy do granic państwa, a wwóz bydła rogatego bywa albo surowo zabroniony, jak w Anglii, albo też trzeba płacić drogo za prawo wwozu, jak w innych państwach. Dlatego to renty od łąk i pastwisk w Anglii przy obfitości pieniądza rosną w trójnasób w stosunku do ziemi ornej.

Nie ulega wątpliwości, że ambasadorowie, podróżnicy i rodziny, osiedlające się w jakimś państwie, zwiększają w nim spożycie, i ceny wszelkich rzeczy drożeją w miarę jak pieniądź wchodzi do różnych kanałów wymiany.

Co się tyczy zasiłków, które państwo uzyskuje od obcych potęg, albo przechowuje się je na potrzeby państwa, albo też wprowadza się je w obieg. Jeżeli zostają przechowane, to nie należą do mego przedmiotu, bo rozpatruję tylko obiegające pieniądze. Przechowane pieniądze, srebrne naczynia, srebro kościelne, etc., są to bogactwa, którymi państwo może rozporządzać w chwili ostatecznej, ale tymczasem są bezużyteczne. Jeżeli zaś państwo wprowadza otrzymane zasiłki do obiegu, to może to zrobić tylko przez wydawanie pieniędzy, a to najpewniej powiększy spożycie i podniesie ceny wszystkich rzeczy. Ktokolwiek dostanie te pieniądze, puści je w ruch i użyje na najważniejszą sprawę w życiu, to jest na pożywienie, czy to własne, czy też kogoś innego, ponieważ wszystkie rzeczy odpowiadają bezpośrednio, albo pośrednio, pewnym ilościom pożywienia.